Cena 10 hal.

Nr. 474. Kraków, Niedziela 19. Września 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 36. Adr. teleg.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 1044.

Nad Niemnem.

Sprawozdawca „Reichspost“ pomieszcza następujący obraz walk toczących się na linii Niemna, których najbliższym celem jest Wilno i Lida.

Białystok, 16. września.

Linia Niemna, której broniły twierdze K o w n o, O l i t a i G r o d n o jest dzisiaj po zajęciu tychże miejsc już przełamaną, a temsamem ten okres działań wojennych można już uważać za zamknięty.

Początkowo zachodziło przypuszczenie, że w tym odcinku bojowym nastąpi chwilowy zastój wobec uzyskanego celu działań, i braku stałego punktu wytycznego, jakim zwyczajnie jest pochód na jakąś twierdzę. Poza Narwią i Niemnem nie mają już Rosyanie twierdz, zatem niema dla zwycięsko posuwającego się wojska właściwego przedmiotu dalszego ataku. Tymczasem na całym tym froncie nigdzie nie nastał — może nawet chwilowo pożądany — spokój i już zaraz po zajęciu Grodna w dniu 3. września rozgorzały w tym odcinku Niemna gwałtowne walki, których wynik wprawdzie nie jest bardzo widoczny, bo nie zajęto nowych utwierdzeń nieprzyjacielskich, znaczenie tychże walk jest jednak wielkie, tem bardziej, że przebieg ich pomyślny.

Wytyczną tych walk jest posuwanie się naprzód. Pod tym względem armia generała Hindenburga obok trudności, jaką stanowi przełamanie oporu nieprzyjaciela ma do zwalczenia także tę drugą przeszkodę, jaką stanowią złe drogi, w niesłychany sposób utrudniające wszelki dowóz, co zarazem w znacznym stopniu osłabia siłę uderzenia. Tę przeszkodę wprawdzie już znacznie usunięto, a to po dokonanem przebudowaniu linii kolejowej Białostockiej, zasadniczo jednak pochód armii naprzód posuwać się może tylko w miarę ustalania się dowozu.

Drugą przeszkodą opaźniającą pochód przed siebie jest sam teren. Walki na wschód od Grodna toczą się w krainie należącej do bagnisk Boberskich, co nie tylko opaźnia posuwanie się naprzód, lecz co jest rzeczą najważniejszą, narzuca pochodowi kierunek, niejednokrotnie wbrew założeniu wojskowemu i zadaniu, postawionemu danej grupie armii.

Nieprzyjaciel stale cofa się ku wschodowi i ustawia swoje straże odwrotowe do walki opierając się o bagnisko pod Ostrowem i Kochanowem. Wyparty stamtąd ustawił się ponownie i to w większej sile na północ od K o z ł o w i c, tak, że w razie dalszego posuwania się armii niemieckiej ku wschodowi nastąpić mogło jej zagrożenie z flanki. Z drugiej strony uderzenia z czoła w tym odcinku nadniemeńskim wobec z dawna tamże przygotowanych umocnień rosyjskich połączone były z nadmiernemi stratami. Wobec tego należało podjąć nowy ruch skrzydłowy i zadanie to polecono armii generała G a l l w i t z a, działającej na północ od Niemna. Zadanie to, nie było jednak łatwe. Nieprzyjaciel ustawił się bowiem między puszczą B i a ł o w i e s k ą a ujściem Ś w i s ł o c z y do Niemna i nagromadził tam zwłaszcza większe siły artyleryjskie. Wskutek tego rozwinęły się tutaj poważne starcia połączone z uderzeniami z czoła, w czem działały ze strony nieprzyjacielskiej już nie same straże tylne, lecz silnie oparte i ustawione oddziały regularne. Być może, że większe siły nieprzyjacielskie, które tutaj wystąpiły, były poprostu przymuszone wbrew zamiarowi swemu przyjąć walkę, skoro nie powiodło się im dość spiesznie wykonać odwrotu, przyjętego już w tym czasie przez naczelnictwo rosyjskie za taktycznie wskazany manewr. Rzecz prosta, że nieprzyjaciel tej narzuconej sobie walki nie był w stanie długo prowadzić i ostatecznie musiał się dalej cofnąć, nie zdoławszy się wobec intenzywnego pościgu odłączyć od następujących mu na pięty kolumn niemieckich. Ten odwrót podjęty między górnym Niemnem a puszczą Białowieską, sprawił jednak w następstwie także i to, że na p ó ł n o c o d G r o d n a działające oddziały rosyjskie, jako zagrożone na lewem skrzydle cofnąć się musiały aż po J e z i o r o B i a ł e, a później do rzeczki K o t r y tak, że wobec tego ostateczne przełamanie linii N i e m n a, dokonało się niemal bez strat po stronie niemieckiej.

Tymczasem nie spoczywała także południowa grupa generała G a l l w i t z a, lecz napierając w dalszym ciągu nad rzeczką R o s i ą, wydarła nieprzyjacielowi W o ł k o w y s k a i przyparła go do bagnisk nad Z e l w i a n k ą, poczem zająwszy wzgórki pod P i e s k a m i i Z e l w ę zachwiała całym frontem nieprzyjacielskim w tym odcinku, wymuszając dalszy odwrót jego korpusów 24, 25, 6 i sybirskich 15. i 16., którym w razie dalszego a pozbawionego wszelkich widoków oporu, groziło wtłoczenie w przepaści bagnisk Poleskich.

Oceniając położenie wywołane zarówno na północ jak i na południe od Grodna, należy uważać siłę oporu nieprzyjaciela na północ od bagien Poleskich w obecnym okresie za złamaną, nie mówiąc już o tem, że wszelkie przedsięwzięcie ofenzywne jest z jego strony wykluczone. Nieprzyjacielowi grozi tutaj nieustannie niebezpieczeństwo oskrzydlenia, a temsamem odcięcia, co wobec natłoczenia się na małej stosunkowo przestrzeni, prawdopodobnie bardzo znacznych sił nieprzyjacielskich przy decydującym sukcesie armii niemieckiej w razie oskrzydlenia sprowadzić może katastrofę w rodzaju tych, jakie Rosyanie niejednokrotnie na początku tej wojny już ponosili. Nie można jednak zaprzeczyć, że nieprzyjaciel stawia tutaj najgwałtowniejszy opór, a mimo wielu klęsk, zadanych mu w ostatnich tygodniach w poszczególnych odcinkach trzyma się dobrze, zwłaszcza jego piechota, która się bije z poświęceniem.

Mówiąc ogólnie, można użyć określenia, że między okolicą na północ od Wilna, nad Szczarą aż po błota Poleskie, toczy się jedna w i e l k a b i t w a rozkładająca się na szereg strategicznych ruchów w rozlicznych odcinkach i, że przebieg jej dotychczasowy zapowiada armii niemieckiej zupełne powodzenie ostateczne.

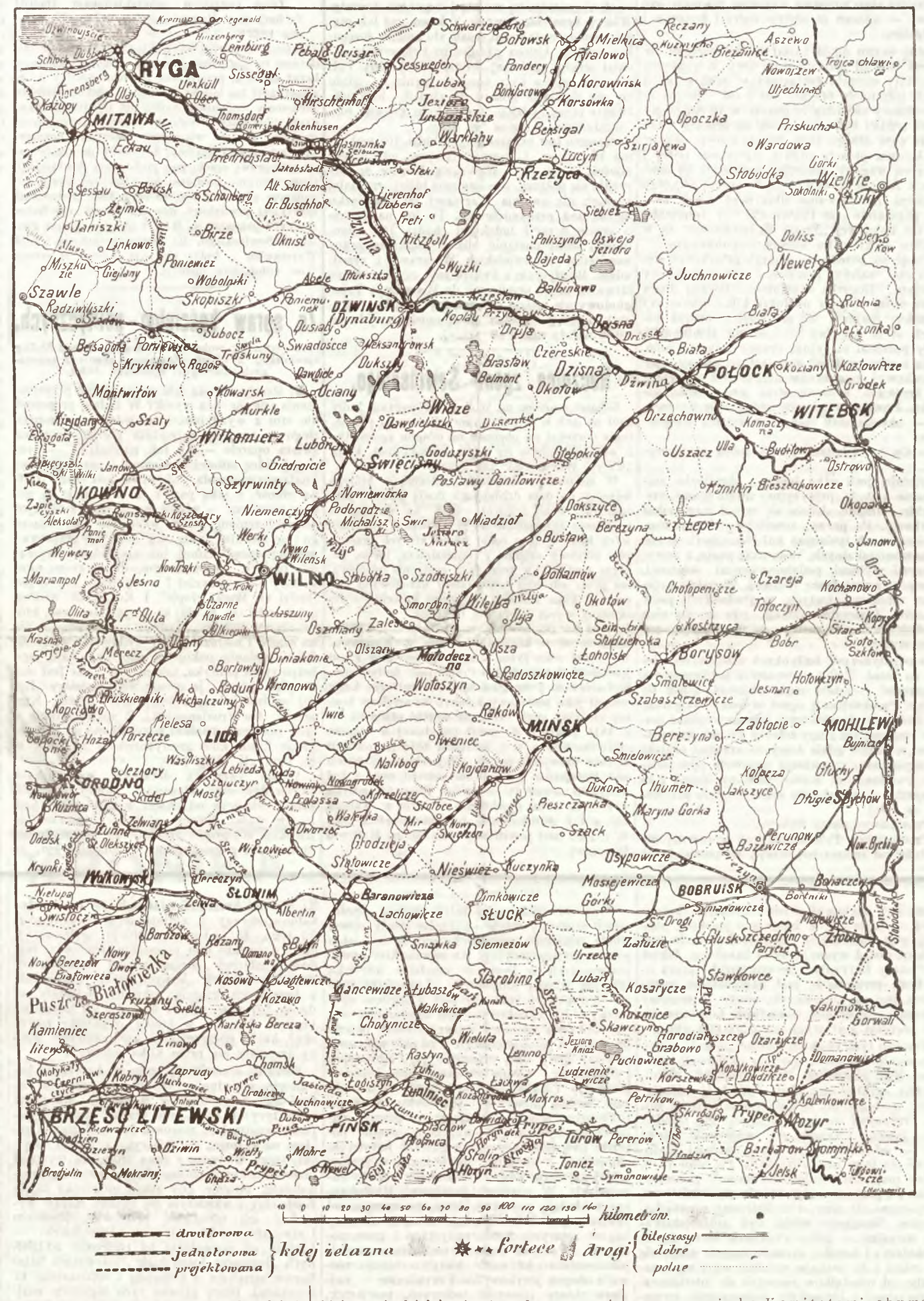
Scytyjski sposób walki, po stronie rosyjskiej znowu odżył.

Nieprzyjaciel cofając się pali całe przestrzenie, niszczy wszelkie środki i pędzi tysiące bezdomnego ludu przed sobą.

O położeniu i nastroju wśród armii rosyjskiej tutaj działającej aż nadto wymownie świadczy okoliczność ta, że wśród jeńców większość stanowią żołnierze zbiegli od szeregów, zaopatrzeni w gorszą broń i nadzwyczajnie trudami wojny wyniszczeni.

Gdyby nie wybitna pomoc artyleryjska, co pochodzi zapewne z uzupełnienia braków amunicyi, prawdopodobnie w ostatniej chwili dowiezionej, już znacznie wcześniej byłoby zapadło rozstrzygnięcie tutaj na północ od bagien Poleskich. Artylerya ta nieprzyjacielska, kryje odwrót i ratuje w ten sposób cofającą się armię.

TEREN WOJENNY PÓŁNOCNO-WSCHODNI



Z Warszawy.

Zakaz manifestacyi.

„Deutsche Warschauer Ztg.“ z dnia 15 września ogłasza następujące rozporządzenie gubernatora Warszawy jenerała Etzdorfa:

Doszło do wiadomości gubernatorstwa, że w najbliższych dniach projektuje się manifestacye p r z e c i w k o K o m i t e t o w i o b y w a t e l s k i e m u.

Gubernatorstwo zwraca uwagę na ogłoszenie z dnia 5 sierpnia, według którego zakazano wszelkich demonstracyi ulicznych.

Za niestosowanie się do tego przewidziane są surowe kary.

Kto ma urządzać tę manifestacyę i z jakiej przyczyny? Może pisma przyniosą wyjaśnienie tej zagadki.

5 milionów pożyczki.

Dowiadujemy się, — pisze „Kuryer Warsz.“, że komitet obywatelski Warszawy uzyskał zatwierdzenie pożyczki 5-milionowej miejskiej, wszakże z pewnemi zmianami. Przewidując dalszy spadek rubli w stosunku do waluty markowej zaproponowano, aby całą sumę, osiągniętą z realizacyi pożyczki, zamieniono na marki i złożono w jednym z banków niemieckich do dyspozycyi zarządu Warszawy. Zatwierdzono też projekt emisyi bonów z tymże warunkiem, aby były one wypuszczone w markach. Wobec tych zmian co do pożyczki, które z konieczności wywołać muszą odpowiednie zmiany w umowie z syndyktem, gwarantującym ulokowanie pożyczki, emisya jej musi uledz pewnej zwłoce.

Napady na milicyę.

W bazarze Ulricha przy ul. Bagno dokonano masowego napadu na milicyę obywatelską. Komisaryat 8 okręgu wszczął energiczne dochodzenie w celu wykrycia sprawców. Aresztowano na razie 9 osób. Główni sprawcy pobicia posterunkowych, pp. Obrębskiego i Józefa Zawadzkiego — zdołali umknąć. Zarządzono więc obserwacyę w dzielnicy, w której ukryć się miał znany przekupniom opryszek 20 letni Hine Zarobnicki.

Następnego dnia, na rogu ulicy Pańskiej i Maryańskiej, dzielnicowy p. Mieczysław Gortad zauważył przechodzącego Zarobnickiego i pobiegł, aby go aresztować. Opryszek wyrwał się i dobył noża, chciał ugodzić p. Gortada. Zamach się nie udał, gdyż nadbiegli członkowie milicyi i stróże i z wielkim trudem niezwykle silnego opryszka obezwładnili. Podczas tej rozprawy zdarzył się smutny wypadek. P. Mieczysławowi Gortadowi, który szedł do komisaryatu i pierwszy usiłował schwycić poszukiwanego opryszka — towarzyszył ojciec jego 50 letni Władysław Gortad. Był on świadkiem groźnego momentu, gdy opryszek Hine Zarobnicki zamierzył się z nożem na jego syna. Widok ten podziałał piorunująco na ojca, który rażony atakiem sercowym, padł trupem na miejscu. Zwłoki ś. p. Gortada, przeniesiono na razie do pobliskiego komisaryatu, a następnie za zezwoleniem władz sądowych, przewieziono do mieszkania. Hine Zarobnickiego osadzono w areszcie dzielnicowym, władze zaś sądowe wszczęły energiczne dochodzenie w celu wyśledzenia całej bandy opryszków, grasujących na targowiskach i wywołujących systematycznie zajścia z członkami straży obywatelskiej.

Kraków—Warszawa.

„Kuryer Warszawski“ donosi: Magistrat Krakowa, za pośrednictwem konsulatu austryacko-węgierskiego, nawiązał korespondencyę z zarządem Warszawy.

Oświata.

Sekcya kursów dla dorosłych i bibliotek powszechnych wydziału oświecenia przy komitecie obywatelskim Warszawy wydała odezwę, dla rozpowszechnienia wśród szerokich mas ludności i pociągania analfabetów do nauki. W nagłówku dużemi czcionkami umieszczono nakaz: „Umiejący czytać niech przeczyta nie umiejącemu“. A dalej czytamy:

„Najstraszniejszym naszym wrogiem jest ciemnota ludu, bo z niej płynie nędza, upokorzenie i niewola. Nie zaświta jasna zorza nad Ojczyzną naszą, dopóki ten straszny całun ciemnoty kryć będzie czoła i dusze Ludu Polskiego. Stań więc, Ludu Polski, do walki z ciemnotą: weź do ręki książkę, naucz się czytać, a otworzą się przed tobą nowe światy. Weź do ręki pióro, pisz litery, a będziesz myśl swą słał na krańce świata. Weź kredę i tablicę, ucz się cyfr, obrachujesz sobie, co ci się należy i nie dasz się oszukać innym. Niebawem otworzone będą przez wydział oświecenia kursa nauki dla analfabetów i wykłady wieczorne w różnych punktach naszego miasta. Adresy podane będą wkrótce. Dążcie wszyscy do tych promyków nauki, aby rozdarł się mrok dusz waszych, abyście mogli żyć pomyślnie i szczęśliwie dla siebie, a na chwałę Ojczyzny. Największy nasz wróg — to ciemnota ludu!“

„Deutsche Warschauer Zeitung“ przytacza zaczerpniętą z prasy polskiej uwagę, że „z powodu uchwały Komitetu Obywatelskiego, aby naukę języka rosyjskiego wprowadzić w szkołach w zależności od zgody rodziców, niektóre szkoły urządzają w tej sprawie ankietę wśród rodziców“. Cytat powyższy niemiecka gazet warszawska zaopatruje w następującą uwagę:

Ściślej należałoby wyrazić się, że komitet obywatelski zawarł w swej uchwale tylko to, żeby pozostawić język rosyjski, jako przedmiot do wyboru, o ile w szkole znajdzie się dość uczniów, którzy na wyraźne życzenie swych rodziców mają uczyć się języka rosyjskiego. Cesarsko-niemiecki zarząd cywilny stoi zresztą na stanowisku, że ze względów gospodarczych, język rosyjski, obok niemieckiego, mógłby być utrzymany w szkołach polskich, jako przedmiot obowiązujący.

Petycya robotników.

Deputacya robotników — pisze „Kur. Warszaw.“ — wręczyła prezydyum Komitetu Obywatelskiego Warszawy memoryał, zaopatrzony w 5.000 podpisów. Memoryał ten brzmi, jak następuje:

Robotnicy warszawscy, pozbawieni możności obrony swych interesów gospodarczych w instytucyach obywatelskich, wzywają komitet do energicznej akcyi, któraby zażegnała zgubne dla klasy robotniczej skutki przymusowego bezrobocia:

Żądamy: Przedstawicielstwa robotniczego we wszystkich instytucyach gospodarczych. Udziału robotników w inspekcyi fabrycznej i giełdach pracy. Celem walki z obecnem przesileniem gospodarczem, podajemy następujące środki: Spis bezroboczych, uruchomienie fabryk, roboty publiczne, moratoryum mieszkaniowe dla bezroboczych, wypłaty prawem przepisanych nale-

żności. robotnikom. którzy w nich pracowali: wprowadzenie postępowego. miejskiego podatku od dochodów na korzyść pozbawionych pracy; ścisłe przestrzeganie obowiązującej taksy na produkty spożywcze i opał, hurtowe zakupy przez komitet obywatelski żywności i opału dla robotników i sprzedaży ich po cenie kosztu; wydawanie przez komitet obywatelski zapomóg istniejącym i organizującym się samorządnym kuchniom robotniczym: płacę milicyantom, pozbawionym. zajęć zawodowych; kontrolę nad emigracyą robotniczą do Austryi i Niemiec“.

Prezydyum Komitetu zapewniło deputacyę, że potrzeby warstw robotniczych stanowią troskę Komitetu, oraz. że żądania Komitet rozważy. w celu możliwego ich urzeczywistnienia. Propozycyę delegacyi. dotyczącą sposobu wyboru trzech reprezentantów. do instytucyj gospodarczych miejskich Komitet postanowił rozważyć i w razie potrzeby wyraził gotowość wystąpienia do władz w sprawach. mających na celu polepszenie bytu robotniczego.

Jeńcy cywilni w Rosyi.

Los obcych poddanych. których internowano w Rosyi. obchodzi żywo Galicyę. gdyż niejedna rodzina nasza czeka na wieści o tych nieszczęśliwych. Dlatego powtarzamy za „Kuryerem Warszawskim“ szereg informacyi o jeńcach cywilnych w głębi Rosyi. Brzmią one jak następuje:

Tysiące rodaków naszych, poddanych austryackich i niemieckich. wysłano w głąb Rosyi na nędzę. i poniewierkę. Przyjście z pomocą tym nieszczęśliwym było palącą potrzebą. To też polskie Towarzystwo pomocy dla ofiar wojny aż do chwili przerwania komunikacyi z Rosyą. starało się niezmordowanie o ulżenie doli jeńców cywilnych. Oprócz wysyłania zapomóg bezpośrednio z Warszawy. Towarzystwo wysłało dwie delegowane. które z niezwykłem poświęceniem objeżdżały miejsca niedoli. Jedna z delegowanych, p. Marya Bentkowska. nie zdążyła już wrócić koleją. Dojechała tylko do Siedlec. skąd końmi na Pragę: tam przeczekała trzydniową strzelaninę i wreszcie łódką przejechała przez Wisłę. Druga p. Dz.. pozostała w Rosyi. gdzie nadal nieść będzie pomoc i otuchę.

Przed samym opuszczeniem Warszawy przez wojsko rosyjskie nadszedł od p. Dz. pod adresem Towarzystwa obszerny list z opisem podróży po Rosyi. Naogół i z listu tego i z opowiadań p. Bentkowskiej należy dojść do wniosku o bardzo ciężkiem położeniu rodaków naszych. Przyczyną tego bardzo często była niezaradność. uwidoczniająca się jaskrawo przy porównaniu urządzania się Niemców na obczyźnie.

„Trzeba wam wiedzieć, — pisze p. Dz., — że wygnańcy-niemcy w tychże miastach i miasteczkach, gdzie giną Polacy, mają się zupełnie dobrze. są syci. odziani i obuci. w niektórych zaś miejscowościach. np. w Symbirsku, są tak urządzeni, że, gdy się odwiedza ich w schroniskach. wzorowo urządzonych za otrzymane z konsulatu amerykańskiego pieniądze, to ma się wrażenie. że się jest w Niemczech“.

Główną przyczyną gorszego położenia Polaków był brak organizacyi, nieumiejętność upominania się o swoje prawa u władz, oraz najważniejsza przyczyna — nie posiadanie swego pełnomocnika. któryby odbierał u konsula amerykańskiego pieniądze dla danej grupy zesłańców i sprawiedliwie je rozdzielał. Bywały bardzo często przypadki. że naczelnicy powiatów. na których ręce przychodziły zapomogi. wysyłali do konsula fałszywe pokwitowania i przywłaszczali sobie pieniądze, przeznaczone dla jeńców-„słowian“! To też wszędzie dokąd docierały delegowane (a były one w Symbirsku. Ufie. Kostromie. Samarze, Kazaniu. Penzie itd.. a nawet za Uralem). wszędzie, oprócz doraźnej pomocy materyalnej, starały się uświadomić zesłańców o służących im prawach i nakłonić do wyboru delegatów. Następnie udały się do Moskwy do tamtejszego konsula amerykańskiego. który prosił je o złożenie raportu z objazdu i obiecał utrzymywać nadal stosunki z zesłańcami tylko za pośrednictwem pełnomocników.

Są więc wszelkie dane, — kończy „Kuryer“, iż, dzięki zabiegom wysłanniczek warszawskiego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny. los naszych zesłańców poprawi się znacznie.

„Pusty Sybir“.

Wśród opisów zniszczenia, jakie pozostawiły za sobą uciekające wojska rosyjskie, zasługuje na powtórzenie rewelacya sprawozdawcy „Kuryera Warszawskiego“, który zwiedzał jedną z miejscowości pod Warszawą: Pelcowiznę. Oto najciekawsze ustępy z jego opisu:

Za rogatkami Warszawy. trójkąt między szosą kowieńską, a bocznicą do Pelcowizny zajmuje istne miasto wagonów na dziesiątkach par szyn. Kilkadziesiąt parowozów zdołano zabrać w porę. natomiast pozostało z górą 1.500 wagonów: osobowych. towarowych krytych i platform, cystern naftowych i benzynowych.

W krytycznych dniach zgromadzono tu około 30 pociągów. Gdy przekonano się, że o wywiezieniu tego mnóstwa wagonów nie może być mowy — oblano je obficie naftą i benzyną i podpalono.

Istny ocean ognia rozlał się na wielkim obszarze i szalał przez 5 dni i nocy. Z wagonów pozostały szczątki fantastyczne poskręcanych sztab żelaznych, blachy, kół i osi. Miejscowi mieszkańcy twierdzą, że jeszcze w 10 dni po pożarze trudno było zbliżać się do zgliszcz z powodu zbyt silnego żaru. Nie dziwnego: obszar, na którym płonęły obficie podsycane naftą i benzyną wagony, zajmuje conajmniej 30 morgów... A była to tylko część terenu, objętego pożarem. Zabudowania olbrzymiej stacyi, zwanej popularnie „na Pelcowiźnie“. w terminologii zaś kolejowej „Pragą Nadwiślańską“ są w pobliżu w kierunku wschodnio-północnym.

Chcąc się przedostać w głąb zabudowań stacyjnych, należy przejechać przez kolejowy przejazd. Rogatka zamknięta. Boczną drogą przez szosę wypada nadłożyć kilka wiorst Na szczęście znajduje się po długich poszukiwaniach stróż stacyjny — „ostatni Mohikanin“. Cały personal stacyjny, liczący kilkaset osób, wraz z pracownikami warsztatów, remizy przeładunkowej, magazynów itd., musiał wyjechać. Po krótkiem wahaniu stróż przepuszcza rożkę. Dowiedziawszy się zaś o celu wycieczki — określa stan stacyi lapidarnem wyrażeniem:

— Co tu oglądać! Został jeden pusty Sybir...

Istotnie, jeśli użyć ścisłego określenia, zniszczenie jest tu precyzyjne, drobiazgowe niezwykle staranne. Jedzie się wśród szyn dobre 2 wiorsty. Po prawej stronie wśród ogrodów, poniszczonych tysiącami kul i szrapneli, szereg domów mieszkalnych. Wszystkie puste, z powybijanemi szybami, podziurawionemi ścianami. Niema tu żywej duszy ludzkiej. Wszędzie natomiast mnóstwo chudych, wygłodniałych psów i kotów. Zdziczałe uciekają, gdy się do nich zbliżyć. Co chwila rozlega się przejmujące, ponure wycie.

O pojedynczych budynkach stacyjnych, niema co pisać. Tylko obeznany z miejscowością „cicerone“ — stróż może objaśnić, gdzie co było. Pyroksylina i ogień strawiły wszystko. Na miejscu budowli sterczą jedynie zwaliska murów i poskręcane słupy żelazne. Co zaś przypadkowo w części, gdzie domy mieszkalne, ocalało od ognia, tam zniszczenia dopełniły ręce ludzkie. Pozostawione meble, parkany, drzwi i to wszystko, co ma choćby wartość opału przeniosło się dalej.

Prawdziwy „pusty Sybir“...

Przedmieście Pelcowizna jest w pewnej odległości od zniszczonej stacyi. Za pastwiskami, gdzie grupy wyrostków rozpalają ogniska z resztek parkanów i drewnianych części wagonów i pieką w nich kartofle, pozostawione w kopcach przez tych, którzy musieli uciekać, wznosi się kilkaset domów, przeważnie okolonych ogródkami. Mieszkają tu rodziny tych, co środki do życia czerpali z warsztatów. ze stacyi ze składów nafty Nobla i z kilku fabryk.

Dziś stacya i warsztaty spalone, fabryka mostów żelaznych inżyniera Muszyńskiego wywieziona do Rosyi, huta szklana — nieczynna. Praca w składach nafty ustała. Zamarło życie czynne, robocze i większości mieszkańców zaziera w oczy widmo głodu.

Opiekę nad Pelcowizną ujął w swe ręce miejscowy komitet obywatelski. Trudna to opieka. Pracy niema, zasiłków pieniężnych komitet nie otrzymuje. Z żywnością coraz gorzej. Codziennie wraz z ubytkiem w magazynie żywnościowym szczupłych zapasów położenie się pogarsza.

Iście syzyfowe zadanie wzięli na swe barki obywatele miejscowi. Główny ich wysiłek obecnie — to starania o mąkę, przeważnie zresztą bezowocne. Z Pragi wywozić nie wolno, nabywa się zatem dorywczo, gdzie można i po cenach bardzo dowolnych. Bardzo trudne też zadanie ma milicya miejscowa. licząca pod wodzą komendanta, p. Muszyńskiego, 78 posterunkowych. Strażowanie na krańcach do bezpiecznych nie należy. Są zresztą już smutne dowody. Milicya broni nie posiada. Z kijem zaś lub pięścią trudna walka tam, gdzie złe ludzkie instynkty czyhają. Czuwa również na Pelcowiźnie oddział straży ogniowej bródzieńskiej. Gdy Pelcowizna zalana była oceanem ognia — udało się nie dopuścić pożaru do siedzib ludzkich, Blizko przez tydzień trzeba było czuwać niezmordowanie w dzień i w nocy.

Straszne jest położenie tych ludzi, tuż pod samą Warszawą. Liczono na pomoc, gdy przedmieścia złączą się z Warszawą. Wiemy, że nierychło się połączą. Ale istnienie bliżej, czy dalej rogatek nie zwalnia Warszawy od obowiązku opieki nad przedmieściami. Tu już nawet nie o proste uczucie ludzkości chodzi. Dla samoobrony musi nastąpić bliższe złączenie pracy komitetów obywatelskich Warszawy i przedmieść. Bandytyzm z Pelcowizny, czy Grochowa łatwo może się przedostać do Warszawy. Tyfus głodowy nie będzie skrępowany rogatkami. Rogatki między wspólną pracą opiekuńczą komitetów należy znieść co rychlej.

Rocznica zgonu Sowińskiego.

Bohater szańców na Woli pod Warszawą, który padł na nich w r. 1831 w rocznicę swego poświęcenia doczekał się obchodu na miejscu zgonu. Dn. 5 września odbyła się rzewna uroczystość, którą „Kuryer Warszawski“ tak opisuje:

W murowanym kościółku wolskim, w którego ścianach do dnia dzisiejszego tkwią jeszcze, jako pamiątki, kule armatnie, oraz na przyległym cmentarzu zgromadziło się w godzinach południowych kilka tysięcy osób, wśród których przeważała młodzież szkolna i rzemieślnicza. Ciche, pobożne modlitwy w kościele, a następnie odśpiewanie przez młodzież kilku pieśni narodowych nad grobem, kilka wieńców z żywego kwiecia — oto skromny wyraz hołdu dla bohatera.

Józef Longin Sowiński urodził się w r. 1777, a kształcił się w korpusie kadetów w Warszawie. W 17-tym roku życia wstąpił do szeregów i pod jenerałem Dąbrowskim walczył pod Ładyżewem, Sochaczewem i Bydgoszczą. Po rozbiorze kraju wstąpił jako zawodowy żołnierz do artyleryi konnej pruskiej, gdzie otrzymał stopień oficerski. W r. 1811 powrócił do armii narodowej w stopniu szefa szwadronu, a w kampanii 1812 r. dowodził dwiema bateryami pod jen. Zajączkiem. W bitwie pod Możajskiem (Borodinem) utracił nogę i był wzięty do niewoli. Po powrocie z Tweru i Tambowa w r. 1813 został dyrektorem arsenału w Warszawie, a w r. 1820 komendantem szkoły aplikacyjnej W r. 1831 miał powierzoną sobie obronę Woli pod Warszawą.

Dnia 6. września 1831 r. armia rosyjska przypuściła szturm do Woli. Szły kolumny z korpusu Kreutza, każda mając po 100 ochotników z pułków gwardyi. Zajęły później szańce Nr 55, a potem 16 batalionów rzuciło się na szaniec Nr 54, którego broniło dwie kompanie strzelców pieszych i 6 dział, już uszkodzonych, pod dowództwem porucznika Ordona. Reduta ta była, jak wiadomo, wysadzona w powietrze i pochłonęła liczne szeregi nieprzyjaciół oraz 600 ludzi załogi. W tej morderczej walce załogi polskie w reducie wolskiej były wybite przez przeważające siły co do nogi. Sowiński bronił się z niesłychaną przytomnością umysłu i mężnie na czele załogi liczącej 2.000 ludzi. Padli już wszyscy jego kanonierzy, a bohaterski starzec na szczudle wlókł się od działa do działa, utrzymując bezustanny ogień za pomocą piechurów. Wreszcie otoczony z trzech stron, bronił się sam jeszcze, aż ostrza bagnetów nieprzyjacielskich wpiły się w ciało bohatera.

Zwłoki jenerała Sowińskiego pochowane były w pobliżu kościoła wolskiego, a na uczczenie jego pamięci wystawiony był piękny pomnik. Potem, gdy historyczny kościół wolski zamieniono na cerkiew. a przyległe grunta, zamknięto wałami ziemnemi, przeznaczono na cmentarz dla prawosławnych, postanowiono również zatrzeć ślady grobu Sowińskiego. Zamiast tablicy z polskim napisem, widzimy dziś na grobowcu, na stronie frontowej napis rosyjski:

„Zdieś pogrebion generał-lejtenant Dmitrij Zacharjewicz Murawjew, skonczałsia 22 nojabria 1842“.

Zamiast popiersia Sowińskiego, umieszczono podobiznę owego Murawjewa. Na szczycie sarkofagu krzyż katolicki przerobiono na dwuramienny, z ornamentacyi zaś bocznych usunięto niektóre polskie emblematy wojskowe. Napisy na płytach kamiennych „Sowiński“, robione przez zwiedzających, wskazują miejsce wiecznego spoczynku bohaterskiego jenerała. Sądzimy, że byłoby na czasie poruszyć sprawę opieki nad grobowcem Sowińskiego i przywrócenia pamiątce jej właściwej formy. Powołanem zdaje się być do tego Tow. opieki nad zabytkami przeszłości. Również krótki opis historycznych pamiątek na Woli, z uwzględnieniem grobowca Sowińskiego, dla rozpowszechnienia wśród Warszawien — byłby pięknym czynem ze strony Tow. miłośników historyi.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Vox clamantis; wojna a finansowe położenie Stolicy apostolskiej. Z Włoch. (Znamienne zdanie o zakonanach; dlaczego?) Królestwo Juda).

Ze strony papieża tyle usiłowań dla przyspieszenia pokoju — a wynik? W żadnej proporcyi nie stoi z wysiłkiem. Jest jednak coś wzniosłego w tem, że najwyższa potęga duchowa świata uparcie — by tak powiedzieć — propaguje ideę miłości wzajemnej i coraz głośniej i natarczywiej woła: dość krwi, dość rzezi. Wielka ufność, z jaką papież to wezwanie do pokoju powtarza — wbrew wszelkim przeciwnym doświadczeniom, ma w sobie coś porywającego i przypomina żywo ową „politykę głupstwa“ według zasad której już apostołowie wystąpili przeciw współczesnym, dumnym ze swej kultury —; a przecież i wtedy było „to, co pochodzi od Boga, głupie“ 1 Kor. 1·25; według pojęć ludzi (ib. w. 23) tj. krzyż Chrystusa, który złamał ludzką „mądrość“. Jak więc i nie na czasie i nieroztropnem wydaje się wielu ludziom żądanie pokojowe papieża i cała jego bezpartyjna polityka, tak zaś na czasie jest ona i mądra, gdy się ją ocenia według miary „Bożej mądrości i sprawiedliwości“ (Salzb. Ktg. nr. 36, Am Friedenswerk). Z wdzięcznością o tych zasługach papieża wspominano na 60 kongresie katolickich amerykańskich Niemców w St. Paul. (K. Vztg 726).

Wojna światowa dotkliwie w skutkach swych daje się odczuwać Stolicy apostolskiej, zwłaszcza od chwili wciągnięcia Włoch w wir walki. Wbrew wielkim zaprzeczeniom włoskim stwierdzić trzeba, że znoszenie się Stolicy św. z episkopatem katolickim jest, jeśli nie zatamowane, to w każdym razie utrudnione. Faktem jest np., że aczkolwiek wysłano z Rzymu dekret nominacyjny X. Dalbora (obecnego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego) do nuncyatury w Monachium, to jednak nuncyusz pisma nie otrzymał i trzeba było w Rzymie wystawić nowy dekret, który wreszcie doszedł do miejsca przeznaczenia. Teraz znowu dochodzą wieści, że list do biskupa wrocławskiego wysłany nie doszedł do rąk adresata. Przecież chyba nie „zatrącił się“, ani też na przypadek nie można wszystkiego zwalać, bo pisma papieskie to — jak zauważa słusznie korespondent z K. Vztg (726) to nie „mały bilecik damski“ ale wielkie rozmiarami dokumenta. Może sprawa listu do biskupa wrocławskiego wyjaśni się, może naprawdę jaka pomyłka zaszła, bo naprawdę cóżby za cel mogły mieć władze włoskie w przytrzymywaniu pism, traktujących o sprawach czysto kościelnych?

Nie tylko wolność papieża jest więc z powodu wojny ograniczona, ale nawet skutkiem stosunków wywołanych obecną walką, Stolica apostolska znajduje się w przykrem finansowem położeniu. Episkopat Rzeszy wezwał wiernych, by mimo ciężkich warunków nie zapominali „o dobroczynnem i pobożnem dziele“ na rzecz papieża, o świętopietrzu. Niejednego zdziwi to może, bo przywyczajeni byliśmy słyszeć o tem, że stan papieskich finansów jest świetny, a niektórzy nawet z niechęcią patrzyli na wszelkie składki na rzecz papieża. Tymczasem już w 1898 na 45 zjeździe katolików w Krefeld zwracano uwagę na trudne warunki w jakich żyje ojciec chrześcijaństwa. Z ciekawego artykułu Jos. Schaubergera S. J. (Allg. Rundschau nr. 37, str. 653 — die finanzielle Lage des Papstes) podajemy niektóre szczegóły. Według zestawień włoskiego Marchese Camposanto w Histor. polit. Blätter Bd. 107, str. 388 w r. 1891 roczne wydatki kuryi rzymskiej wynosiły 7,160.000 lirów.

Według obliczeń dra Ernesta Rutili (Neues Jahrhundert 1912) wydatki za rok 1912 nie przekroczyły sumy 8 milionów. Ze stosunkowo małej „listy cywilnej“ opędza papież wydatki na własne utrzymanie, podarunki dla monarchów, zakupno dzieł sztuki, osobiste datki na cele dobroczynne itd. Na utrzymanie seminaryów, zapomogi dla biednych dyecezyi i nieudotowanych proboszczów: 460.000 (l. 3). L. 4. Prefektóra papieskich pałaców: tz. utrzymanie i zarząd muzeów, galeryi pomników sztuki, bibliotek i instytucyi naukowych. Z bibliotek i archiwów korzystają, jak wiadomo uczeni wszystkich narodów świata — skarby archiwalne są wprost nieocenione dla historyi i Kościoła i państw. Otóż utrzymanie i z a r z ą d b u d y n k ó w i z b i o r ó w kosztuje 1 milion. Sekretaryat stanu, utrzymanie 7 nuncyatur, 3 internuncyatur, 4 apostolskich delegatur z personalem: 1 milion. Po zajęciu państwa kościelnego mnóstwo urzędników nie chcąc wejść w służbę zaborcy — znalazło się nagle bez środków utrzymania. Tym kazał wypłacać Pius IX całą pensyę; w roku 1891 wynosiła ta pozycya: półtora miliona, ta pozycya wnet zniknie. W każdym razie na pensye dla tych urzędników miano wydać od zaboru Rzymu do 50 milionów. (por. der Fels nr. 21 : 22 str. 435). Pozycya 7. Szkoły i papieska elemosineria: 1,200.000. Z funduszów bowiem papieskich, utrzymuje się wszystkie katolickie szkoły prywatne w Rzymie (w rządowych i miejskich wyrzucono naukę religii) i wspiera się biednych, o których miasto nie wiele troszczy się. Na dochody Stolicy papieskiej składają się: kapitał złożony w pewnym banku paryskim, annaty i świętopietrze. Oczywiście annaty teraz niewielkie, a świętopietrze już od paru dziesiątków lat zmniejsza się stale. (przynajmniej z Europy coraz mniej przychodzi (der Fels lc.), teraz zaś z powodu wojny jeszcze bardziej zmalały składki.

* * *

Nacyonalno-liberalna M. Augsb. Abendzeitung (nr. 239) umieściła ciekawą relacyę z Chia-

„Nowe“ narody w Europie.

II.

Podobne do Estów losy przechodził drugi lud. zamieszkujący kraje nadbałtyckie. Ł o t y s z e albo Letowie (po niemiecku Letten, po rosyjsku Łatyszi. sami nazywają się podług pisowni polsko-inflandzkiej „Łatwisz“. podług szwedzko-inflandzkiej „Latweesch“). Od tych jednak swoich najbliższych sąsiadów, z którymi w Inflantach są silnie zmięszani, różnią się Łotysze zasadniczo. zarówno językiem, jak rasą. Podczas gdy Estowie są pochodzenia mongolskiego, Łotysze należą do rasy aryjskiej. Są oni najbliższymi krewnymi plemiennymi Litwinów. Pozostałe dwie gałęzie plemienia litewskiego. Łotyszom pokrewne. Jadźwingowie i Prusowie, wymarli: Jadźwingowie jeszcze w XIII. wieku. Prusowie przetrwali dłużej, lecz wyginęli także zupełnie, przeważnie w walkach z Krzyżakami. częściowo pod naciskiem srogich germanizacyjnych praw: ostatnia kobieta. mówiąca po prusku, zmarła w połowie XVII. wieku.

Łotysze na swem obecnem terytoryum mieszkali już w XI. wieku. kiedy koło roku 1080 zapędzeni burzą kupcy z Bremy. wylądowali u ujścia Dźwiny w zatoce Ryskiej, poczem powstała tam osada niemiecka, a później dla obrony tych osad stworzony tam został zakon „fratres militiae Christi“. Z kawalerami mieczowymi. którzy tuziemców nawracali mieczem na wiarę chrześcijańską. lub tępili, walczyły zarówno aryjsko-litewskie plemiona Lettgallów i Semigalów. jak mongolsko-fińskie Estów, Kuronów i Liwów. Te ostatnie wyginęły — Liwów jeszcze około czterech tysięcy pozostało w Inflantach — Łotysze. mimo srogich prześladowań i ucisku. przetrwali. zamienieni zresztą po szeregu powstań w niewolników i ograniczeni wyłącznie do pracy na roli. Jako niewolnicy pańszczyźniani rycerzy krzyżowych i szlachty niemieckiej przeżywają Łotysze całe burzliwe dzieje Kurlandyi i Inflant, nie biorąc w nich zresztą świadomego udziału. Gdy przyszły czasy Reformacyi i zakon krzyżowy sekularyzował się i przyjął nowe wyznanie, Łotysze razem ze swoimi panami przyjęli luteranizm; lecz zachowali wiele zwyczajów katolickich, a część ich, w Inflantach polskich, obecnej gub. Witebskiej zamieszkała, około 200 tysięcy, dotąd wyznaje wiarę katolicką. Jakieś 50 tysięcy Łotyszów, „nawróconych“ przez urzędową propagandę pod panowaniem rosyjskiem, jest prawosławnych; reszta — wszyscy luteranie. Liczebność wszystkich Łotyszów teraz oceniają statystycy na 1,500.000 głów.

Pomimo tych ciężkich przejść, niewoli, zmian panowania i wyznań, Łotysze zachowali narodową swą odrębność, swe obyczaje, pieśni, swoistą architekturę chat, oraz krój odzieży, który zresztą teraz pod wpływem kultury znika. Przyczynił się do tego mocno typ osiedlenia, jakiego trzymają się włościanie łotewscy — oddzielnemi i małemi osadami, podobnemi do farm amerykańskich. Po roku 1819, który przyniósł i zniesienie niewoli pańszczyźnianej i przymusu zajmowania się rolnictwem, rozpoczyna się silny, wszechstronny rozwój Łotyszów. Następuje wśród nich zróżniczkowanie socyalne — jedni włościanie biorą się do spekulacyi i handlu, synowie innych udają się do miast i tu zasilają wszelkie warstwy i zawody. od robotników ręcznych do inteligencyi artystycznej i literackiej; jednocześnie występuje wśród Łotyszów silny ruch emancypacyjno-narodowy.

Idzie on w dwóch kierunkach, zależnie od źródeł. z których czerpał swe uświadomienie. Starsze pokolenie Łotyszów, wychowane w szkołach niemieckich, w szacunku dla Niemców-panów, reprezentuje żywioł konserwatywny i filoniemiecki. Grupuje się ono koło założnego w roku 1838 towarzystwa „Die littisch-literarische-Gesellschaft“, wydawanego przez nie miesięcznika „Magazin“ i dziennika wychodzącego w Mitawie „Łatwieszu Avizes“ (Wiadomości łotewskie), opiera się na pastorach i zamożnych folwarcznych włościanach. Towarzystwo wspomniane położyło wiele zasług koło szerzenia oświaty. zbierania pieśni ludowych, wydawania książek do nabożeństwa. Lecz Staro-Łotysze do tego ograniczali swą działalność, pod względem polityczno-narodowym i społecznym, pozostając pod wpływem niemieckiej szlachty i bogatego mieszczaństwa.

Wraz ze zróżniczkowaniem jednak społecznem powstały wśród Łotyszów prądy nowe. Młode pokolenie zapragnęło zrzucić ze siebie pokost germanizacyjny. Na niemieckim nawet uniwersytecie w Dorpacie młodzież łotewska założyła własną korporacyę „Lettonia“; jeszcze radykalniej zarówno pod względem społecznym jak narodowym byli usposobieni wychowankowie łotewscy uniwersytetów petersburskiego i moskiewskiego. Pod ich wpływem powstał żywy ruch organizacyjny, agitacyjny i oświatowy. Liczne stowarzyszenia klubowe łotewskie („Łatwieszu biedribas“) agitowały pod hasłem nienawiści przeciwko pastorom i Niemcom wogóle, znajdując na gruncie pamięci dawnych krzywd i ucisku, chętny posłuch; powstało cały szereg gazetek ludowych, chłopskich, o kierunku radykalnym, w liczbie, jakiej nie mają nawet oświeceńsze narody europejskie. W miastach postępowi Młodołotysze zakładają poważne pisma, poczynając od „Peterburgas Avizes“, gdzie toczą gwałtowny bój ze „starymi, konserwatystami i germanofilami“. Po tych walkach rozkwita wspaniale piśmiennictwo łotewskie, nietylko tłumaczeniowo z obcych języków, ale i oryginalne — najpierw zbiory piosenek ludowych, powiastek, przysłów, eposu, później popularno-naukowa, beletrystyka i poezya. Obecnie posiadają Łotysze, obok licznych dzienników, własne miesięczniki literackie („Austrums“, „Zora“ itd), naukowe („Rakstu krajums“, „Rigas Avizes“), oraz duży ruch wydawniczy książkowy.

Ruch ten młodo-łotewski zdobywa zwolna coraz więcej teren nietylko literacki, ale także ekonomiczny i polityczno-społeczny. Jakkolwiek szlachta i baronowie inflandzcy i kurlandzcy silnie są faworyzowani przez reakcyę rosyjską rządową, której są jedną z głównych podpór — nie zdołali oni utrzymać swoich wszystkich pozycyj przeciwko Łotyszom, organizującym się i idącym ławą przeciwko znienawidzonym Niemcom. W miastach nabierają oni zwolna znaczenia; dość powiedzieć, że z Rygi, uchodzącej zawsze za twierdzę niemieckości nad rosyjskim Bałtykiem, która jeszcze w roku 1897 liczyła 46% ludności niemieckiej, od czasu wyborów do Dumy wychodzą zawsze posłowie Łotysze z kuryi powszechnej.

Na wsi zaś kurlandzko-inflandzkiej ruch radykalno-społeczny i antiniemiecki doprowadził do tego, że podczas rewolucyi ogólno-rosyjskiej wybuchło tam powstanie przeciwko rządowi i szlachcie, zorganizowane w lasach oddziały łotewskich „leśnych braci“ przeważnie z bezrolnych włościan złożone, napadały na dwory baronów, zniosły broniące ich załogi policyjne, obwołały w końcu „republikę łotewską“, której poszczególne „autonomiczne“ gminy trzymały się przez kilka miesięcy.

Krwawo zemścili się za to na Łotyszach baronowie, wyjednując swoimi wpływami w Petersburgu całe oddziały wojsk na specyalne ekspedycye karne; „leśni bracia“ zostali wytępieni, rozstrzelani masowo, lub uwięzieni i zesłani na katorgę, do Syberyi. Lecz rząd rosyjski, który wówczas z taką srogością wystąpił przeciwko Łotyszom-rewolucyonistom i germanofobom, obecnie, gdy armia niemiecka zajęła Kurlandyę i wkroczyła do Inflant, usiłuje wyzyskać ich nienawiść przeciwko Niemcom i stworzyć wśród nich ruch antiniemiecki. — Udzielił on pozwolenia na tworzenie oddzielnych „legionów łotewskich“, łotewskich batalionów strzelców z komendą i sztandarami łotewskiemi. Biuro główne tych legionów znajduje się w Rydze, gdzie mają się zgłaszać wszyscy Łotysze w wieku od 17. do 35. lat. Odezwę, wzywającą do tworzenia tych legionów, rozpoczynającą się od wezwania: „Łotysze, mieszkańcy Inflant i Kurlandyi, których pług rdzewieje na opuszczonej ziemi ojców, nadszedł czas zamienienia kosy i pługa na miecz“, podpisali dwaj łotewscy posłowie do Dumy, Goldman i Salit. Akcya ta prawdopodobnie rządowi rosyjskiemu się nie uda.

Łotysza bowiem nie jest tak łatwo przekonać, ani zatrzeć w nim pamięć dawnych dziejów. Łotysze są serdeczni, cierpliwi, pracowici i gościnni, ale „wobec swych panów — jak mówi Leksykon Meyera — Niemców i Rosyan, skryci i nieufni“. Zewnętrznym wyglądem różnią się znacznie od swych fińskich sąsiadów przedewszystkiem cerą białą, twarzą owalną, włosem płowym i zarostem; wzrostu są średniego, budowy niezbyt tęgiej, zresztą podobni do Żmudzinów i Litwinów, oczy mają niebieskie lub szare. Język ich również przypomina litewski, to znaczy — z jednej strony zbliżony jest najbardziej z pośród aryjskich do sanskrytu, z drugiej ma mnóstwo podstawowych wyrazów wspólnych z innymi aryjsko-europejskimi, przedewszystkiem słowiańskimi, jak „zemmie“ (ziemia), „uguńs“ (ogień), „mate“ (matka), „ne“ (nie), „sols“ (sól) i t. d. Jest bardzo bogaty w wyrazy, posiada wielką łatwość w tworzeniu przysłówków i przymiotników. Dzieli się zresztą na wiele narzeczy, któremi mówiły dawniej poszczególne plemiona łotewskie a w nowszych czasach zróżniczkował się także pod wpływem innych języków; w dawnych Inflantach szwedzkich zawiera wiele wyrazów niemieckich, w Inflantach zaś polskich i bliżej Żmudzi pozostał czystszy, względnie uległ pewnym wpływom polszczyzny. Poezya ludowa łotewska jest niewykle różnorodna i bogata; w latach 80-tych wieku ubiegłego już było ogłoszonych drukiem 25.000 pieśni ludowych łotewskich. W druku i piśmie posługują się Łotysze przeważnie alfabetem łacińskim, w druku jednak także często głoskami niemieckimi. Pierwszym drukiem łotewskim jest ustęp w pierwszej edycyi kosmografii Muenstera (roku 1550), zawierający „Ojcze nasz“ w narzeczu Łotyszów. W roku 1587 wychodzi po łotewsku protestancki katechizm, psalmy i ewangelie: w roku 1638 pierwszy słownik; kilkakrotne łotewskie wydanie Biblii, pierwsze w roku 1705; w roku 1824 powstało pierwsze łotewskie czasopismo; od roku 1894 wychodzi pomnikowe wielkie wydawnictwo pieśni „Łatwin dainas“, a od 1891 roku „Latveeschu tantas pasakas“ (Łotewskie wszystkie powiastki). Ruch wydawniczy łotewski popierany jest także w Ameryce przez tamtejszych emigrantów, którzy zachowują żywe poczucie narodowe.

Zamieszkując kraj wzdłuż wybrzeża morskiego, po obu stronach zatoki Ryskiej, od zatoki kurońskiej, gdzie wąskim pasem wkraczają etnograficznie do Prus po Tylżę, aż do Rygi, Dźwińska i Witebska, po jezioro Pejpus, naród łotewski zajmuje korzystne położenie geograficzne i handlowe. Czy jednak bliska przyszłość pozwoli mu wyzyskać te korzyści i rozwinąć należycie swoje siły i zasoby — przewidzieć trudno.

sso o Włoszech. Otóż okazuje się, że tam niewiele troszczą się o chorych i rannych, lazaretów prywatnych wiele zamknięto dla braku personalu. Przyznają Włosi, że trzeba zwrócić się do zakonów. „Teraz naraz poznają najzacieklejsi antyklerykali, że ten przez nich prześladowany kościół i j e g o i n s t y t u c y ę może jeszcze bardzo wiele zdziałać dobrego i pożytecznego. Gdyby Włochy nie miały swoich paru tysięcy zakoników i zakonnic, kto wie, czyby już nie wybuchły zaburzenia“. — Jak widać z dalszej relacyi, okazało się, że inne instytucye dla opieki nad chorymi niewiele mogą zdziałać.

Przed wojną „Idea Nazionale“ urządziła rodzaj ankiety o masonii. Wielu z pośród oficerów (wśród nich obecny szef sztabu Cadorna) literatów itd. wydało o masonach jak najgorsze świadectwo: że to jest czynnik rozkładowy zwłaszcza w wojsku, który walczy niby z obskurantyzmem, a sam kryje się w mroku itd. Jeden zapytany o zdanie swe powiedział: „gdy słyszę to słowo masonerya, to zdaje mi się, jakbym słyszał słowo Teppa (medyolańskie wyrażenie w znaczeniu: szumowiny zbrodnicze tłumu) albo słowo „czarna ręka“. (Fels 17 : 18 str. 353). I dziwna rzecz, wszyscy dobrze myślący i miłujący ojczyznę widzieli zło, a przecież nie mieli odwagi wymieść tej stajni Augiasza! Teraz zdaje się, że za późno.

* * *

Dzienniki czwórporozumienia (Times, Globe, Guerre Sociale, Tribuna etc.) gorliwie udowadniają konieczność utworzenia królestwa Judy ze stolicą Jerozolimą. Państwo to nowe ma się składać, z Palestyny i Syryi i będzie czemś w rodzaju „Pufferstaatu“ i przedmurzem Egiptu przeciwko Turkom. (Salzb. Kztg. nr. 35). Dość chłodno omawia te projekty „Judische Rundschau“ Max Nordau przypomina, że 20 (?) milionów żydów od przyszłego kongresu pokojowego mocarstw żądać będzie spełnienia swych marzeń i pragnień i przyznania im należnych praw w krajach „gdzie stanowią znaczny zorganizowany element“; także powinna im być dana możliwość życia i działania w Palestynie (por. „Dz. Pozn.“ 205).

Peem.

Na marginesie wojny.

W Warszawie poruszono kwestyę aktualną także u nas. Oto wywody „Kuryera Warszawskiego“:

W Warszawie poruszono kwestyę aktualną także u nas. Oto wywody „Kuryera Warszawskiego“:

„Napisy rosyjskie na gmachach prywatnych, sklepach i t. p. winny być zniesione przed 21-szym września br.“

Tak brzmi rozporządzenie gubernatora, jenerała von Etzdorfa z d. 25. b. m.

Wynika z niego, że napisy na znakach sklepowych mogą być w jednym języku, jakimkolwiek, byle nie rosyjskim. Szyldy zatem mogą być o połowę mniejsze, na czem wygląd kamienic, a tem samem i całego miasta zyskałby dużo.

Warszawa bowiem — jak to już wielokrotnie wytykano — jest oszpecona ogromnych wymiarów szyldami, zakrywającemi linie architektoniczne budowli, nieraz bardzo pięknych i rażącemi oko jaskrawością barw, nie pasujących do tła kamienic. Pod szyldami znika wycackany zwykle pzez budowniczego parter, znikają pilastry i wogóle ozdoby architektoniczne, przejrzyste balkony stają się ciemnemi skrzyniami...

Najpotworniejszy chyba znak: Towarzystwa ekonomicznego oficerów, usunięto nareszcie z pałacu ongi Andrzeja Zamoyskiego na Nowym Świecie, ale ileż jeszcze takich potworków pozostało! Dość przypomnieć blaszane opasanie wieżyczek na dwu okazałych kamienicach: na rogu ul. Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia i na rogu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej, albo sążniste blachy na ślicznym niegdyś pałacu prymasa Ostrowskiego przy ul. Trębackiej (t.zw. Stara Poczta), albo deskę z firmą pod popiersiem Mickiewcza w alejach Jerozolimskich.

Główną przyczyną takiego oszpecenia jest obojętność pp. właścicieli domów i rutyna pp. kupców. Pierwsi nie dbają o wygląd kamienicy, byleby dochód przynosiła; drudzy trzymają się ślepo zwyczaju, który nie jest ani mądry, ani polski.

Za Rzeczypospolitej naszej po prostu wiecha, but, dzban, klucz, koło, zawieszone u wejścia, wskazywały gospodę kupca lub rzemiślnika. Dopiero około połowy zeszłego wieku zjawiły się u drzwi rzezane z drzewa i malowane mazury z głową cukru i chińczycy ze skrzynią herbaty, a jeszcze później blachy, blachy i blachy z wyliczeniem wszystkiego, co sklep zawiera i — czego nie zawiera.

Szyldy bowiem są zwykle malowane na wzór jeden i częstokroć wymieniają to, czego właściciel danego sklepu nigdy nie trzymał i nie trzyma, np. marki stemplowe. Skutkiem rutyny zachowały się też na znakach pozbawione już sensu nazwy, jak np. „Handel kolonialny“, chociaż sprzedawany tam towar nie pochodzi wcale z kolonii angielskich czy holenderskich; albo nazwy makaroniczne, jak np. „Skład wiktuałów“, zamiast po polsku: żywności.

Drugim powodem rozpostarcia się znaków sklepowych wszerz i wzdłuż było wymaganie napisów w dwu językach, wymaganie na żadnem prawie nie oparte, samowolnie przez władzę policyjnę narzucone, wymaganie niewłaściwe i zbyteczne, bo sam kupiec najlepiej wie, jak towar najskuteczniej zachwalać.

Przymus ten upadł, więc szyldy mogą być o połowę mniejsze... Mogą być nawet bez porównania mniejsze, a natomiast ozdobniejsze i wyrazistsze, bo odcinające się od tła ściany. Dla większości sklepów, mających duże okna wystawowe, wystarczy najzupełniej nazwisko właściciela, nazwa ulicy i numer domu nad wejściem, na szybie drzwi i na szybie wystawy. Takie sklepy od lat kilku spotykamy coraz częściej i w Warszawie i wiemy, że na braku krzyczących blachach nie straciły. Któż bowiem czyta wykazy przedmiotów na szyldach? Chyba sylabizujący ulicznik. I po co te wykazy malować? Przecież napis „Cukiernia“, „Mleczarnia“, „Mydlarnia“ dostatecznie rzecz objaśnia. Ale — powtarzamy — i te napisy bywają przeważnie zbyteczne, ponieważ szyldem winno być przedewszystkiem okno czyli wystawa sklepowa. Zdanie to nie jest bynajmniej wymysłem literackim; jest to zdanie doświadczonych a światłych kupców.

Jak zaś wystawę urządzić, poucza książeczka p. Maryana Dienstla p. t. „O zdobieniu okna sklepowego“, wydana przez Stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie, w roku 1910. Zalecamy je przeczytanie wszystkim właścicielom sklepów, zmieniającym teraz swe znaki.

Ład. Bor.

Z nastrojów Warszawy.

„Chleba naszego powszedniego“.

Śpi miasto...
Śpi...
Kamienny sen
padł na kamienne miejskie bruki...
Uliczny gwar uleciał — hen...
Kamienne ścichły huki — stuki —
Kamienny objął wszystko sen!

Śpi miasto...
Śpi...
Ponury mrok
zaściela puste w krąg ulice...
Strażnika jeno wolny krok
obija się o kamienice,
spowite w zimny, niemy mrok!...

Śpi miasto...
Śpi...
Spokojnie tak —
A jednak?...
W ludzkie spójrz siedziby!...
coś czai się, jak ranny ptak
trzepoce troska coś o szyby,
coś drży w powietrzu dziwnie tak!

*

Wyrobnej izby nędzny sklep...
Śpią pod nim cienie — ludzie biedni...
Przez sen majaczy im się chleb —
zraszany potem chleb powszedni!
Oddycha ciężko pierś — drży sklep...

Coś niby skarga płynie z ust,
Coś niepokojem piersi targa...
Z pod nędznych się rozlega chust
Kwilenie dziecka...
Cicha skarga.
O chleb z dziecinnych płynie ust!

Sen pierzchnie z oczu pełnych łez...
Coś bólem w zwilgły mur uderza...
Mrok w ciemnej izbie zda się szczez:
Skrzą oczy się...
Drży szept pacierza
„Chleba naszego“... — brzmi wśród łez!

*

Poprzed piekarnią ludzi sznur...
Na świecie mrok — w piekarni jasno!...
Przytula drżących ciepły mur,
jak matka dziecię piersią własną.
Uczuwa błogość ludzi sznur!

Skry sypie piec... I w oczach skier
nadziei jasnej tysiąc błyska...
Radosny tłum ożywia szmer —
po chleb wyciąga dłoń — kto z bliska!...
A reszcie?...
Ból snop krzesze skier!...

Uderza głucho każdy krok
o obumarłe kamienice...
Na świecie mrok i w duszach mrok
a pełne gorzkich łez źrenice
drżą jak niepewny głodnych krok!

*

Śpi miasto...
Śpi...
Kamienic cień
zmieniają nowe cienie — ludzie...
I wstaje razem z nimi dzień,
by znowu w głodzie, znowu w trudzie,
na oczy nowy zasnuć cień!

Śpi miasto...
Śpi...
A ludzkich rzesz
nie cieszy znów wstający ranek:
Dzwon się z kościelnych zrywa wież...
Świątyni roi się krużganek
od głodnych, smutnych, nędznych rzesz...

Śpi miasto...
Śpi...
Pod świątyń sklep
bolesna skarga z ust uderza
o chleb — o nasz powszedni chleb!...
. . . .
I głucho słowa brzmią pacierza
pod świątyń naszych sklep!...

Kazimierz Pollack.

(Warszawski „Przegląd Poranny“).

KRONIKA

Kraków, 19. września 1915.

Pochmurny i słotny dzień, chmurny powodował nastrój, podniecały go rozdźwięki niemiłe, jakie miały miejsce w Kole Polskiem, a skierowane przeciw osobie jego sternika w czasie, gdy posterunek ten wymaga jak największego poparcia, aby postulaty kraju mogły znaleść posłuch tam, gdzie należy. Uchylenie katastrofy, jaka groziła krajowi z powodu wysiłków poczynionych w sprawie zniesienia moratoryum i mężne jego stanowisko, zajęte w sprawie odbudowy kraju, przyniosły regimentarzowi Koła nowe wielkie zasługi i ogólną sympatyę tych czynników, które patrzą na niezmordowaną jego pracę w tak ciężkich jak obecnie warunkach.

Mamy nadzieję, że wymagany „pokój wewnętrzny“ zapanuje także tam, skąd powinniśmy czerpać przykłady solidarności i zgody, a potrzebnej temwięcej dla powagi naszej reprezentacyi, szarganej w obcych pismach.

Finansiści nasi rozmyślają o wypadkach ostatnich dni, jakie wniosła sprawa moratoryum, budząca doniosłe echa we wszystkich zakątkach kraju. Tworzą się dwie partye, jedna przeżuwa myśl częściowej odbudowy, druga stoi twardo przy ostatniej uchwale, a obydwie potępiają objawy znamiennej spekulacyi, powodującej karygodną abstynencyę licznych niestety kół od spłaty długów, aczkolwiek wojna pomnożyła znacznie ich dochody i przyczyniła się nawet do zdobycia poważnych majątków. Jest to objaw wprost zbrodniczy, wyrządzający życiu gospodarczemu kraju olbrzymie szkody. Sądzimy, że dyrekcye banków a w pierwszym rzędzie filie Banku austro-węgierskiego rozporządzającego znakomitym aparatem informacyjnym a posiadające w swym portfelu prawie wszystkie weksle, w drodze konferencyj z poszczególnymi i opornymi dłużnikami, mogącymi spełnić swe zobowiązania, nakłonią ich do spełnienia obowiązku. Musimy przeciwdziałać objawom spekulacyi widocznym w mieście a znanym dokładnie kierownikom instytucyj finansowych. Znamiennym także objawem jest wielkie podniesienie się stanu wkładek oszczędnościowych tak, że Kasy oszczędności mogły wykupić swe lombardy i podjąć kapitały rezerwowe. Wpływają drobne składki od „małych ludzi“, wpływają też znaczniejsze sumy z powodu zastoju transakcyi, lecz objawu tego nie można generalizować. Padło niezdrowe hasło niepłacenia długów nawet nieobjętych moratoryum, niepłaci się czynszów mieszkalnych, a pieniądze zanosi się do kasy, co wprowadza w błąd sfery finansowe i czynniki rządowe, nie znające arkanów panującej spekulacyi, której należałoby położyć jak najprędzej tamę a byłoby to poważnym krokiem dla odbudowy normalnych stosunków finansowych. Mamy także nadzieję, że B a n k k r a j o w y wychodząc z zupełnie obronną ręką z wypadków, znajdzie fundusze na kreowanie zaraz po wojnie filij w miastach, gdzie od szeregu już lat powinne były one powstać, aby nie oddawać miast naszych na łup obcych banków, które przez popieranie przez nich lichwy w formie rozdziału kredytów dla setek familijnych spółek, podkopywały one zapoczątkowaną u nas kooperatywę i przyczyniały się do wyniszczania lichwą ludności.

Z miasta.

Kolumny sanitarne. W ubiegły czwartek wyruszyła z Krakowa na teren powojenny w Galicyi druga kolumna sanitarna, zorganizowana przez prof. Dra Godlewskiego, a wyekwipowana przez K. B. K. z daru księcia-biskupa Adama Sapiehy, który otrzymaną nagrodę Jerzmanowskich na ten cel przeznaczył. Kolumna podzieloną została na dwa oddziały, z których jeden. pod kierownictwem Dra Aleksandrowicza udał się do Brzezia koło Niepołomic, drugi zaś, pod kierownictwem Dra Mażylisa, rozpoczął akcyę w powiecie łańcuckim. Oba oddziały wyposażone są we wszelkie przybory, potrzebne do walki z epidemiami.

Życzenia. Prezydyum miasta wysłało wczoraj do Namiestnika Galicyi generała v. Colarda telegram z życzeniami z powodu odznaczenia, jakie otrzymał.

O godzinę rozpoczynania nauki szkolnej. Z kół rodzicielskich dochodzi nas życzenie, aby nauka szkolna w mieście naszem rozpoczynała się nie o godz. 8 rano lecz, jak to już było w poprzednim roku szkolnym, dopiero o godz. 9 rano. Głównym powodem dla tej pożądanej zmiany jest opaźniający się dowóz nabiału z powodu zarządzeń legitymacyjnych, co powoduje zwłokę w przyrządzaniu pierwszego posiłku dla dziatwy szkolnej. Drugim ważnym powodem jest ograniczony ruch tramwajowy, tak, że młodzież wyczekująca na przystankach z konieczności spóźnia się do szkoły, jakkolwiek wyprawiono ją z domu już o godz. 7 rano. Że na tem cierpi nauka, to zapewne sami kierownicy jej z przykrością stwierdzają. To przełożenie początku nauki szkolnej na godzinę późniejszą możnaby połączyć z bardzo korzystnem zarządzeniem, które także w ubiegłym roku szkolnym już obowiązywało, a mianowicie ze skróceniem lekcyi szkolnych na 45 minut z równoczesnem skróceniem przerw między lekcyami, przez co wyrównałoby się różnicę czasu trwania nauki.

Biuro informacyjne dla spraw ewakuacyjnych w Magistracie krakowskim przeniesione zostało z I. piętra na parter w oficynie na lewo, gdzie zajmuje ubikacye Nr. 5. 6. 7. i 8.

Na wystawę obrazów w Pałacu sztuk pięknych nadesłała swe prace Meleniewska Matylda: „Astry“, „Róże“, „Irysy“, „Gladyole“ i „Portret p. M. P.“ — Szemplińska Anna: „Wieczór nad brzegiem morskiem w Bastad“ i „Szkice z Bastad“.

Sekretaryat Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie ogłasza, że podania o przyjęcie na ucznia Akademii należy wnosić do końca września b. r., nauka rozpocząć się ma w dniu 1 października 1915.

„Dom otwarty“ — w stylu Bałuckiego, udał się dyr. Konczyńskiemu. Tak na widowni, jak i na scenie jest w nim gwarno, nie nudno, sympatycznie a wszyscy goście, nawet nie proszeni, czują się jak u siebie. Klasyczne typy Ciumciukowskich, Piernikiewicza, Fikalskiego nie były mniej zabawne, jak dawniej, bawiły widzów do łez. Nieśmiertelny Fujarkiewicz z Mościsk, dzięki grze p. Feldmana był doskonały, miał wszystkie cechy tej kreacyi, biorąc widzów za serca wystającą nad kołnierz krawatką, zadużemi kaloszami, zamałym cylindrem, niedźwiedzią gracyą w tańcu i rozbrajającą dobrodusznością. Fujarkiewicz Feldmana jest nie tylko „skończonym farmaceutą“, jak się wciąż przedstawia, ale najpocieszniejszą postacią, jaką talent aktorski stworzyć może.

Typy Bałuckiego ogląda się teraz z miłem rozrzewnieniem, lecz w komedyach jego tkwi ta vis comica, czyniąca je zawsze interesującemi, jak zawsze będzie zajmującą cięta satyra na kołtuństwo i bliźnich. „Domy otwarte“ należą do przeszłości, ale Fujarkiewicze ostaną się mimo światowej wojny.

Przedstawienie to Teatru ludowego należy do udałych, obok doskonałego farmaceyety Feldmana stworzyli pp. Olska, Gajewska, Pilarski i in. oryginalne karykatury fikających dookoła własnej głupoty gości domów otwartych.

Dotychczasowe usiłowania drugiej naszej sceny w kierunku poważniejszego repertuaru odnoszą skutek, dzięki umiejętnej reżyseryi i składnej grze zespołu — a widownia coraz częściej gości fachowych melonamów tj. bywalców gmachu pomysłu p. Zawiejskiego, których niemuzykalny Kraków tak nazwał. Nie żałowali tego jednak, bo bawili się wyśmienicie, a wieczór spędzony na śmiechu w tak ciężkich czasach jest jedyną korzyścią, dostępną obecnie nie dostawcom.

sn.

Wznowienie „Trójki hultajskiej“ zapowiedziane w teatrze ludowym na niedzielę wieczór, będzie miłą niespodzianką, dla publiczności krakowskiej, ponieważ w tym wybornym wodewilu Nestroy'a, który należy do skarbów literackich teatru ludowego, Ferdynand Feldman gra rolę szewca Dratewki i odśpiewa cały szereg kupletów „wojennych“. Dzięki udziałowi znakomitego gościa, wystawienie „Trójki hultajskiej“ jest nielada sensacyą teatralną.

W Niemczech najwybitniejsi artyści biorą udział w przedstawieniach sztuk Nestroy'a, co im poczytuje krytyka za chlubną zasługę.

Dzień kwiatka. — Dziś, w niedzielę zbiórka przy stolikach na szpital polskich Legonistów w Rabce Ligi Kobiet N. K. N. Mamy przekonanie, iż wobec z wszechmiar zasługującego na poparcie celu, każdy idący ulicą przystroi się gałązką „Wrzosu“, który został obrany na godło tej jesiennej zbiórki. W razie silnej niepogody odbędzie się zbiórka w przyszłą niedzielę 26 bm.

Patryotyczna zbiórka. Wczoraj w poł. w biurze wiceprezydenta Dra Bandrowskiego odbyła się konferencya dyrektorów krakowskich szkół średnich i inspektorów w sprawie zbiórki przedmiotów z wełny i bawełny na cele wojenne, w myśl wezwania Urzędu pieczy wojennej przy ministerstwie wojny. Zbiórka odbędzie się w Krakowie w dniach 29. b. m. i 2 października. Przeprowadzi ją młodzież szkół średnich pod kierownictwem grona nauczycielskiego.

Zawody sportowe. Jedną z głównych atrakcyi zawodów sportowych i gimnastycznych, które odbędą się dzisiaj popołudniu pod protektoratem Eksc. p. Amalii Kukowej, będzie match footballowy. Spotka się drużyna wojskowa z drużyną „Cracovii“. Drużyna wojskowa składa się przeważnie z pierwszokl. graczy wiedeńskich, praskich, i budapeszteńskich. „Cracovia“ wystąpi w składzie odmiennym wprawdzie od ustawienia pokojowego, reprezentować będzie jednakże poziom pierwszoklasowy. Luki wypełnili z całą gotowością członkowie klubów krakowskich.

Owies dla dorożkarzy. Przed kilku dniami pojawiła się w prezydyum miasta deputacya dorożkarzy z przedstawieniem, że wskutek prawie zupełnego braku owsa, którego w mieście nawet za wygórowaną cenę nabyć nie można, wiele przedsiębiorstw dorożkarskich będzie musiało uledz zwinięciu. Dorożkarze przedstawiając swoje trudne położenie, prosili, aby gmina postarała się dla nich o owies. Na skutek tej prośby, Wydział aprowizacyjny przeznaczył z zapasów miejskich pewną ilość owsa dla dorożkarzy, którzy wczoraj po kilkadziesiąt kilogramów tego artykułu w magistracie nabyli.

Wypadek na moście warszawskim. Zgłosił się do naszej redakcyi p. Stanisław Kobiela, absolwent praw, o którym mylnie doniosły pisma miejscowe, że przy nieszczęśliwym wypadku, jakiemu uległ, doznał złamania podstawy czaszki. Przedstawił on, że we wtorek ubiegłego tygodnia wracając z biura do domu, na moście warszawskim został pchnięty przez wóz i uderzył twarzą o baryerę żelazną, przyczem doznał poważnego potłuczenia, na szczęście jednak nie zagraża jego zdrowiu żadne poważne niebezpieczeństwo. Przy tej sposobności trzeba podnieść, że komunikacya publiczności na tym moście wogóle jest bardzo utrudnioną przez to, że most jest wązki wskutek czego bardzo łatwo tam o nieszczęśliwy wypadek.

Choroby zakaźne w Krakowie. Ostatnie sprawozdanie Miejskiego Urzędu zdrowia za czas od 5 do 11 bm. wykazuje ogółem 26 wypadków chorób zakaźnych u ludności miejscowej, mianowicie: 4 płonicy, 4 błonicy, 7 tyfusu brzusznego i 11 czerwonki, w tem jeden wypadek śmiertelny. U ludności zamiejscowej, leczącej się w szpitalach krakowskich, stwierdzono w tym czasie ogółem 7 wypadków chorób epidemicznych, mianowicie: 4 płonicy, 1 tyfusu, 2 czerwonki. Na ogół zatem, jak cyfry świadczą, stan sanitarny Krakowa przedstawia się stosunkowo korzystnie.

Odznaczenia w Legionach polskich. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymali za waleczność: kapelan pułkowy ks. Władysław Antosz w 2 pułku polskich Legionów, oraz kapelan polowy batalionowy ks. Stanisław Zytkiewicz w szóstym batalionie, wreszcie lekarz sztabowy Dr W. Rogalski w 56 pułku piechoty, przydzielony do komendy polskich Legionów.

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z wojenną dekoracyą w uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela otrzymali: komendant batalionu w 1 pułku polskich Legionów Witold Ścibor Rylski, komendant pułku Maryan Żegota-Januszajtis, por. rez. Jan Dunin Brzeziński, komendant drugiego szwadronu ułanów, komendant czwartego pułku Bolesław Roja, komendant kompanii Czesław Fijałkowski, komendant oddziału Mieczysław Ścieżyński, obaj w 4 p. polskich Legionów; komendant batalionu Edward Rydz i komendant kompanii Stanisław baron Burhardt, obaj w 1 pułku Legionów polskich.

Wojskowe krzyże zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymali następujący oficerowie-legioniści, którzy padli na polu chwały: Robert Kunicki, szef polowej żandarmeryi przy polskich Legionach; rotmistrz Zbigniew Dunin-Wąsowicz, komendant II. szwadronu polskich Legionów; oficerowie Franciszek Grudziński w 6 batalionie polskich Legionów i Juliusz Bagniewski w 1 brygadzie polskich Legionów.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali za waleczność oficerowie: Mieczysław Smorawiński w 2 pułku; Julian Kulczycki i Tadeusz Müller, obaj w 1 pułku; Stanisław Rabiński w 3 szwadronie ułanów polskich Legionów; Roman Gliniecki w pułku artyleryi polskich Legionów.

Najwyższe pochwalne uznanie za znakomitą służbę przed nieprzyjacielem otrzymali: lekarz pułkowy dr Edward Loth w 3 pułku polskich Legionów i lekarz batalionowy dr Mieczysław Hedinger w 4 batalionie polskich Legionów.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności za waleczność otrzymał lekarz batalionowy dr Wiktor Matczyński, przydzielony do lazaretu polskich Legionów.

Wiadomości kościelne.

Ks. Władysław Włodyga prob. w Zembrzycach otrzymał w d. 14. września b. r. kanoniczną instytucyę na prob. w Dobczycach.

Konkurs na prob. w Zembrzycach rozpisany z terminem do 15. października.

Zawiadomienia i komunikaty.

Sekretaryat dla katol. stow. robot. w Krakowie ul. św. Tomasza 37. udziela informacyi i porady prawnej w uzyskiwaniu zasiłków wojskowych ustawowych, wynagrodzeń za świadczenia wojenne, przychodzi z poradą w sprawach wychodźców wojennych oraz we wszystkich sprawach wynikających z obecnego położenia. Biuro otwarte w dnie powszednie od 10—1 w poł. Na zapytania pisemne załączyć markę za 10 hal. na odpowiedź.

Sekcya pośrednictwa pracy przy Komitecie doraźnej pomocy dla ewakuowanych pośredniczy w wyszukiwaniu pracy dla powracających katolickich uchodźców, oraz dla niezamożnych bezrobotnych. Lokal Sekcyi mieści się w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza 37. I. p. Urzędowanie od 3—4 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Opieka nad Legionistami. Sekcya oświatowa Komitetu opieki nad Legionistami zwraca się do wszystkich b. Legionistów, którzy wstąpiwszy do Legionów, przerwali studya, a teraz z różnych powodów nie mogą wrócić na ławę szkolną, by zgłosili się do Biura Delegacyi N. K. O. (Kraków, Wolska 27 — „Sokół“) o poradę i pomoc i podali bliższe szczegóły o przebiegu swych nauk. Zgłoszenia pisemne przyjmuje również przewodniczący Sekcyi Prof. Uniw. Dr Maurycy Straszewski.

W sprawie sierot po nauczycielach ludowych. Wojna pociągnęła za sobą wiele ofiar z szeregów nauczycielstwa ludowego. Wielu już z nich padło na polach walki, pozostawiając sieroty bez żadnego zaopatrzenia. Są liczne wypadki, że ojciec-wdowiec zginął na polu walki, zostawiając sieroty bez opieki rodzicielskiej, nie brak wypadków, że matka-wdowa po poległym na polu walki, umarła w czasie wojny. Nad losem tych biednych ofiar wojny nie trzeba się chyba rozpisywać. Obowiązkiem kolegów i społeczeństwa jest zająć się temi sierotami, nie dać im zmarnieć. W poczuciu tego obowiązku, a z inicyatywy kilku osób, odbyło się dnia 12 b. m. zebranie nauczycielstwa ludowego, zamieszkałego w Białej, które pod przewodnictwem dyrektora Seminaryum T. S. L. w Białej Dra A. Mikulskiego powzięło następujące uchwały:

1) Zebranie uchwala zainicyować i utworzyć instytucyę humanitarną „Polski dom sierot po nauczycielach ludowych.

2) By dać wyraz wdzięczności za ojcowską pieczołowitość i opiekę w czasie wojny nad naucz. ludowem, a zarazem uczcić 30-lecie pracy wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. Dra Ignacego Dembowskiego, zebranie uchwala nazwać mający powstać Dom jego imieniem: „Polski Dom sierot po nauczycielach ludowych im. Dra Ignacego Dembowskiego.

3) Celem zebrania odpowiednich funduszów uchwala: Zebranie zwrócić się do nauczycielstwa lud. i całego społeczeństwa polskiego o nadsyłanie jednorazowych datków w dobrowolnej możliwie znacznej kwocie i do opodatkowania się na powyższy cel kwotą najmniej 50 hal. miesięcznie.

4) Przeprowadzenie przygotowawczych czynności aż do oddania tej sprawy w ręce trwałego Zarządu instytucyi, porucza Zebranie tymczasowemu Komitetowi, w skład którego wchodzą: Dr A. Mikulski dyr. Sem. naucz. T. S. L. w Białej jako przewodniczący, A. Sobocińska dyr. szkoły wydz. żeń. T. S. L. w Białej jako zastępczyni, M. Augustynowicz naucz. szkoły T. S. L. w Białej jako sekretarz, M. Dubaj naucz. Sem. T. S. L. w Białej jako skarbnik, a K. Wojtowicz, J. Jurasińska, M. Frankowa naucz. szkół T. S. L. w Białej, oraz St. Bieniowski dyrektor szkoły wydz. ze Zaleszczyk i A. Klimerz prof. Seminaryum naucz. z Tarnopola, chwilowo w Białej, jako członkowie Komitetu.

Informacyj udziela i datki przyjmuje prezydyum Komitetu w Białej ul. Komorowicka 23, gmach Seminaryum T. S. L.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Józefa Gincla z Suchej Górnej złożyli na Macierz Szkolną pp. Drowie Tadeuszowie Michejdowie w Krakowie 10 K.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Stanisława Mondelskiego z Tarnowa złożył na Macierz Szkolną p. Wiktor Schmidt, dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie 5 K.

Ważne dla rolników. C. i k. Komenda Twierdzy podaje do wiadomości c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, że w czwartek dnia 30 września 1915 o g. 8 rano na placu Groble odbędzie się publiczna licytacya na źrebięta wojskowe. Do licytacyi tej dopuszczeni będą tylko rolnicy z wykluczeniem wszelkich pośredników i handlarzy.

Legitymacye uprawniające do wzięcia udziału w licytacyi będzie wydawało c. k. Towarzystwo rolnicze (Kraków, pl. Szczepański l. 8, III. p.) w godzinach urzędowych od 9—1 popoł. i od 5—7 wieczorem, rolnikom osobiście znanym w c. k. Towarzystwie albo tym, którzy się wykażą odpowiedniem poświadczeniem z gminny lub c. k. Starostwa.

Z literatury i sztuki.

Sienkiewicz po słoweńsku. Po przekładach serbskim i chorwackim ukazało się i słoweńskie tłómaczenie „W pustyni i puszczy“ p. t. „Skozi pustinje in puszczavo“. (Cena 2.80 K).

Monumenta Hofbaueriana. Prawie równocześnie, kiedy w Warszawie ustało jarzmo moskiewskie, wyszła z druku w Krakowie pierwsza część dokumentów źródłowych do życia jej Apostoła — św. Klemensa Hofbauera — owoc to pracy i nakładu jego duchownych braci — OO. Redemptorystów na Podgórzu. Wychodząc ze słusznego założenia, że życie każdego Świętego nawet i pod względem ascetycznym ma tem większą doniosłość, im opis jego na krytyczniejszej podstawie się opiera, postanowili polscy Ligoryanie z benedyktyńską dokładnością i wyszukać i odpisać i wreszcie drukiem ogłosić te dokumenta, które się odnoszą do dwudziestoletniej w ojczyźnie naszej pracy św. Apostoła Warszawy. Zeszyt 1. liczący (prócz przedmowy) 97 stron in 6°, obejmuje przeważnie dokumenta znajdujące się w Archiwum aktów m. Krakowa i w Namiestnictwie w Bernie, a dotyczące tej jedynie sprawy, że św. Klemens przekroczył józefińskie A u s w a n d e r u n g s p a t e n t, nie wiedząc nawet o jego istnieniu. Ztąd liczne badania, przesłuchiwania z nieodłączną V i e l s c h r e i b e r e i, i nareszcie uwięzienie świętego w klasztorze Dominikańskim w Krakowie w 1798 r. Zeszyt ten zawiera f a c - s i m i l e jednego z listów św. Klemensa, przechowywanych obecnie w kollegium na Podgórzu, a także kopie obrazków różnych religijnych niegdy do Świętego należących, charakterystyczne to przyczynki do ikonografii kościelnej. Zbyteczną dodawać, że w wydawnictwie opartem na metodzie naukowej nie brak dokładnego spisu osób i rzeczy; co nas tylko dziwi, to, że przedmowa oraz objaśnienia i uwagi nie są w języku łacińskim, jakto zwykle bywa w wydawnictwach źródeł historycznych, z których mają czerpać uczeni różnych narodowości, a nie wyłącznie jedno niemieckiej. Wydawnictwo to jest poważnym przyczynkiem do dziejów Krakowa, którego mieszkańcy nie wszyscy wiedzą, iż w murach jego czas jakiś przebywał najmłodszy ze Świętych kanonizowanych.

M. B.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 19. września.

Urzędowo ogłaszają, dnia 18. września 1915. r.

Wschodni teren.

Rosyjska ofenzywa w Galicyi wschodniej nad Strypą załamała się.

Nieprzyjaciel opróżnił wczoraj pole walk ostatnich dni i cofnął się nad Seret. Pozostawiony materyał wojenny i inne oznaki szybkiego odmarszu dają poznać, że rosyjski odwrót odbył się w wielkim pośpiechu.

Straty, jakie nieprzyjaciel poniósł przed naszemi stanowiskami okazują się bardzo wielkiemi.

Nad Ikwą położenie jest niezmienione.

W obszarze twierdz wołyńskich trwały dalej walki z przeważającemi rosyjskiemi siłami. Odparliśmy liczne ataki.

Dziś bierzemy części naszego tamtejszego frontu na dalej na zachód leżące przygotowane stanowiska.

Austro-węgierskie wojska na Litwie w związku ze sprzymierzonymi wywalczyły sobie przejście na północny brzeg Szczary.

Zastępca szefa sztabu gener. von **Hoefer, marszałek polny porucznik.**

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 19. **września.**

Wielka główna kwatera ogłasza 18-go września 1915. r.

Południowo-wschodni teren.

Rosyanie rozpoczęli się cofać przed wojskami niemieckiemi.

Łup w Modlinie wynosi według ukończonego obecnie obliczenia 1640 dział, 23.219 karabinów, 103 karabiny maszynowe, 160000 pocisków artylerzyckich, 7,098000 naboi karabinowych. Liczba zdobytych koło Kowna dział wzrosła na 1301.

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Ataki nieprzyjacielskie koło Schlock zostały odparte. Atak na przyczółek mostowy przed Dźwińskiem trwa dalej. Części przednich stanowisk nieprzyjacielskich wzięto. Koło Wilna wojska nasze dalej posuwają się naprzód. Między Wiliją a Niemnem przełamano w rozmaitych punktach front rosyjski. Od dzisiaj rana nieprzyjaciel znajduje się w odwrocie. Wzięto do niewoli 26 oficerów i 5380 żołnierzy, zdobyto 16 karabinów maszynowych. Prawe skrzydło i grupa generała marszałka polnego ks. Leopolda Bawarskiego przeprawiły znaczne siły przez Szczarę. Nieprzyjaciel zaczyna się cofać.

Grupa wojska generała marszałka polnego von Mackensena:

W okolicy Telechany—Logiszyn i na południowy wschód od Pińska nieprzyjaciel został dzisiaj wyparty. Łup w czasie pościgu w kierunku na Pińsk podwyższył się na 21 oficerów, 2500 żołnierzy, 9 karabinów maszynowych.

Zachodni teren.

Okręty nieprzyjacielskie, które pojawiły się przed Dunkierką, zostały zaatakowane przez naszych lotników. Jeden kontrtorpedowiec został trafiony. Na froncie sytuacya niezmieniona. Francuzi nadaremnie próbowali odzyskać odebrany im koło Perthes kawałek rowu strzeleckiego.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 19. września.

Urzędowo ogłaszają dnia 18. września. Na obszarze granicznym Tyrolu i Karyntyi nie wydarzyło się wczoraj nic istotnego.

Pożar lasów przed naszem stanowiskiem Popena na południe od potoku Schluder zmusił Włochów do opróżnienia swych linii.

Na terenie Fliczu dalej usiłuje nieprzyjaciel wśród najcięższych strat dotrzeć do naszych fortyfikacyi.

Kilkakrotne włoskie ataki na Ravelnik i na stanowiska na zachodnim stoku Javorcka załamały się.

Twierdzenie urzędowego włoskiego sprawozdania dziennego z d. 16 bm., jakobyśmy używali pocisków, zawierających kwas sinowodorowy, jest, jak się samo przez się rozumie, złośliwym wymysłem.

Zast. szefa sztabu generalnego v. **Hoefer,** polny marszałek porucznik.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli.

Główna kwatera turecka donosi: Położenie na froncie dardanelskim jest niezmienione. Nasze oddziały rekognoskujące niepokoiły bez przerwy nieprzyjaciela i za każdym razem powracały ze zdobyczą. W odcinku Sed-il-Bar spowodowała nasza artylerya wielki wybuch w stanowisku nieprzyjacielskich miotaczy bomb.

Część naszej floty ostrzeliwała skutecznie wieżę latarni i fabrykę na południowem wybrzeżu półwyspu Krymskiego i zatopiła tam cztery wielkie rosyjskie żaglowce z pełnym ładunkiem.

Na froncie Irak zaskoczyli nasi ochotnicy w okolicy Kalatulnedjim w nocy obóz nieprzyjaciela i zadali mu wielkie straty, przyczem wzięli liczną zdobycz. Dzień potem został nieprzyjaciel wypędzony z tego stanowiska przyczem pozostawił przeszło 100 zabitych.

Na północ od Korny zmuszono do wylądowania angielski aparat lotniczy, a jadących nim wzięto do niewoli.

Z Anglii.

Fałszywy optymizm.

Londyn (T. B.). „Morning Post“ w artykule wstępnym omawia fałszywy optymizm stwierdzając, że już nieraz mówiono o bliskim końcu wojny a publiczność wkrótce dowiadywała się o niepomyślnym zwrocie.

Robotnicy przeciw służbie wojskowej.

Londyn (T. B.). Asquith oświadczył w Izbie gmin, że budżet będzie przedłożony w najbliższy wtorek.

Podczas obrad nad kredytem wywiązała się dyskusya nad obowiązkiem służby wojskowej. Thomas (partya robotnicza) wskazał na to, że prawie wszystkie stowarzyszenia robotnicze związku kolejarzy oświadczyły się przeciw obowiązkowi służby wojskowej i że kongres stowarzyszeń robotników, który zastępuje 3 miliony robotników przyjął jednogłośnie rezolucyę przeciw obowiązkowi służby wojskowej. W dniu, w którym rząd wniesie przedłożenie o ogólnej służbie wojskowej, wybuchnie przemysłowa rewolucya w kraju. Mowca zakończył przestrzegając rząd, aby utrzymał wewnętrzny pokój.

Za służbą wojskową.

Kopenhaga (T. B.). „National Tidende“ donosi z Londynu: „Daily Chronicle“, które dotychczas były przeciwne zaprowadzeniu obowiązku służby wojskowej oświadczają, że zaprowadzenie ogólnej służby wojskowej jest prawdopodobne.

Zamierzona pomoc dla Rosyi.

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. Jak słychać, rząd jest gotów zezwolić na wywóz pewnych artykułów do Szwecyi, które dotychczas znajdowały się na liście kontrabandy, o ile rząd szwedzki byłby gotów zezwolić na przewóz pewnych towarów do Rosyi.

Nota amerykańska do Anglii.

Waszyngton (T. B.). Doniesienie Biura Reutera. Sekretarz państwa Lansing podał do wiadomości, że nota do Anglii jest wystosowaną. Jak słychać czekano tak długo z wysłaniem tej noty, jak długo nie nadejdzie nota z odpowiedzią niemiecką w sprawie wojny łodziami podwodnemi. Stany Zjednoczone trwają przy tem, że przy konfiskacie ładunku obowiązek dowodu leży po stronie angielskiej nie jest zaś rzeczą właścicieli i eksporterów amerykańskich.

Sprawa wojny podmorskiej.

Berlin (T. B.). Prywatny korespondent Biura Wolffa donosi z Nowego Jorku: Zajścia z parowcami „Hesperian“ i „Orduna“ uważają za zażegnane. Wszystko zależy od przebiegu afery „Arabic“, w której tkwi rozstrzygnięcie całej kwestyi wojny łodziami podwodnemi.

Z Rosyi.

Przy odroczeniu Dumy.

Kopenhaga (T. B.). „Berlingske Tidende“ donosi z Petersburga: Ogólnie przyjmują, że na skutek odroczenia Dumy przesilenie przebiegnie spokojnie. Postępowi członkowie Dumy zostali przez październikowców odwiedzeni od zamiaru złożenia mandatów na wypadek gdyby Duma została odroczona oraz nakłonieni do dalszej wspólnej pracy z rządem w komisyach. Mieli oni uchwalić: czekać spokojnie na przebieg rzeczy. Decyzya cara miała zostać przedłożoną radzie ministrów jako zawiadomienie ze strony cara, a miano ją według tej wiadomości odczytać w Dumie jako orędzie carskie. Stronnictwa zajęły stanowisko do odroczenia Dumy, nie żądały żadnej dyskusyi a także blok nie urządził żadnej demonstracyi podczas odczytania, lecz wysłuchał zapowiedzi odroczenia stojąc i w milczeniu i rozszedł się z trzykrotnym okrzykiem na cześć cara.

„National Tidende“ donosi: Odroczenie nadeszło zupełnie niespodziewanie dla Dumy i dla ludności i jest obecnie przedmiotem żywego komentowania. Związek miast i ziemstw rosyjskich zaproponował rządowi zezwolenie na odbycie kongresu przedstawicieli całej Rosyi.

Kongres ten ma z ludnością omówić niepokojące położenie.

Przeciw związkowi liberalnych.

Petersburg (T. B.). „Russkoje Słowo“ donosi, że duchowieństwo rozpoczęło w cerkwiach agitować przeciw liberalnemu blokowi w dumie. Arcybiskup Serafin z Tweru oświadczył z ambony, że słudzy kościoła będą walczyć przeciw przewrotowcom, nawet gdyby im przyszło ponieść śmierć męczeńską.

Z Bałkanu.

Rusofile bułgarscy u króla.

Sofia (T. B.). Ajencya telegraficzna bułgarska donosi: Ponieważ opozycya wyraziła życzenie jawienia się u króla, aby mu przedstawić zapatrywania opozycyi co do położenia, przyjął ją król dzisiaj na wspólnem posłuchaniu.

Socyaliści odmówili przyłączenia się do tego kroku.

Sofia. (T. B.) Ajencya Telegraficzna bułgarska. Po audyencyi u króla, o której już doniesiono, a która odbyła się w obecności następcy tronu, przywódcy opozycyi wydali komunikat dla prasy, w którym powiedzianem jest między innemi, że każdy z przywódców z osobna przedstawił swoje stanowisko, krytykując politykę rządu i domagał się zwołania sobrania i utworzenia gabinetu koncentracyjnego, aby zapobiedz ewentualnym awanturom, któreby się sprzeciwiały uczuciom i interesom narodu i mogły za sobą pociągnąć złowrogie następstwa dla kraju.

Król przyjął oświadczenie przedstawicieli opozycyi do wiadomości i zawiadomił ich, że wraz z prezydentem ministrów zajmie się tą sprawą.

Powołanie pod broń w Bułgaryi.

Sofia (T. B.). Ajencya Telegraficzna bułgarska.

Już w godzinach porannych liczne grupy emigrantów macedońskich przeciągały ulicami miasta i gromadziły się na placu ćwiczeń, gdzie cały dzień panował bardzo ożywiony ruch. Powołani rekruci i legioniści urządzali owacye oficerom, wznosząc na ich cześć okrzyki. Rezultat tego powołania przechodzi wszelkie oczekiwania. Liczba mężczyzn, którzy stawili się w punktach zbornych jest o wiele większą niż się spodziewano, zwłaszcza skutkiem silnego napływu zbiegów.

Grecya powołuje trzy roczniki.

Paryż (T. B.). „Echo de Paris“ donosi z Aten: Rezerwiści roczników 1886, 1887, 1888 zostali powołani na dzień 1. października.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 19 września 1915.

Moratoryum.

Wiedeń (T. B.). Rozporządzenie całego gabinetu, jakie się okaże jutro w „Dzienniku Ustaw Państwa“ i w „Wiener Zeitung“ datowane z dnia 17. września br. przewiduje przedłużenie pełnego moratoryum dla Galicyi i Bukowiny o trzy miesiące t. z. do końca roku bieżącego. Postanowienia rozporządzenia o moratorium pozostały bez zmiany, lecz zgodnie z objawionem życzeniem orzeczono, że weksle i czeki wystawione po dniu 3. września br. nie podlegają już moratoryum ustawowemu, tem samem dany jest warunek zasadniczy dla stopniowego ożywienia ruchu kredytowego.

Bank austro-węgierski.

Wiedeń (T. B.). Ponowne otwarcie filii Banku austro-węgierskiego w Przemyślu i Rzeszowie nastąpi dnia 20. względnie dnia 21. września. Otwarcie filii we Lwowie nastąpi dnia 21. września.

Zaprzeczenie ambasady hiszpańskiej.

Paryż. (T. B.) Ambasada hiszpańska w Paryżu ponownie kategorycznie przeczy wiadomościom prasy paryskiej, jakoby na wodach hiszpańskich znajdowała się stacya zaopatrująca niemieckie łodzie podwodne.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Maryan Waligórski z Ojcowa (Królestwo Polskie). Józef Turkiewicz z Kałusza. Ks. Stanisław Szlanik z Olkusza. Drowa Helena Michalikowa z Rychwałdu. Gabryel Mandelbaum z Opatowa. Dyr. Izydor Stern z Borku. Tadeusz Zubrzycki z Wiednia. Karolina Sikorska ze Lwowa. Dr Łazarz Goldwasser z Myślenic. Ludwik Łada Grodzicki z Zakopanego. Ludwik Reinheimer z Przerowa. Dr Ludwik Doboszyński z Sierszy Wodnej. Drowa Rozalia Grabscheidowa z Żydaczowa. Marcin Gorzecki z rodziną z Nowego Sącza. Henryk Krzysztofowicz z rodziną ze Lwowa. Franciszek Żachar ze Lwowa. Antoni Rybarski z Jasła. Dr Aureli Gołkowski z Sanoka. Karol Ehlotzky z Gracu. Jan Pohl z Berlina. Rudolf Staczyński z Ojcowa (Król. Polskie). Maryan Nanowski z Sierszy Wodnej. Dr Maurycy Goldberg z Oświęcima. Marya Kropiwnicka z Zakopanego.

Nadesłane.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. ogran. odpow. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.